

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegium Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wojgelta*. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha*.

Cena prenumeraty:

wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.

Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4.

Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:

w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10,
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień
w niedzielę

Ogłoszenia:

Kolumna zawiera 4 szpalty
ogłoszeń. Za wiersz nonpare-
lowy po tekście 20 groszy
w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztovej Kasie Oszczędności Nr 1508.

Rok X.

WARSZAWA, dnia 14 kwietnia 1929 r.

Nr. 15.

T R E Ś Ć. Żywot i obfitość. — Synod księży pastorów. — Z dziejów ewangelicyzmu. — Tomasz Garrigue Masaryk. — Panna Elza. — Z żalobnej karty. — Protestantyzm czeski i słowacki w świetle cyfr. — Pisma nadesłane. — Z Towarzystwa Polsk. Młodz. Ewang. — Wiadomości z kościoła i ze świata. —

Żywot i obfitość.

Jam przyszedł, aby żywot miały i
obficie miały. Ew. św. Jana 10.10.

Cel przyjscia swego na świat Syn Boży ujmuje w krótkie zdanie: „jam przyszedł, aby żywot miały i obficie miały”. Owieczkom swoim przynosi dobry Pasterz dwa dary: żywot i obfitość. Czegóż by serce ludzkie jeszcze spodziewać się miało? Wszak słowa Pańskie dają przyrzeczenie zaspokojenia wszelkich potrzeb doczesnych i wiecznych, — zabezpieczają przed każdym niedostatkiem. Przez przyjscie Chrystusa Pana stały się dwie rzeczy udziałem naszym: żywot i obfitość. Znamy wartość życia; umiemy je ocenić, chronimy je od wszelkiego niebezpieczeństwa, zaniepokojeni jesteśmy gdy życiu naszemu lub drogich nam ludzi cokolwiek zagraża i nie szcędzimy trudów i zabiegów, by je jaknajdłużej utrzymać. Radosną więc musi być dla nas wieść, iż żywot mieć mamy. Cóż znaczą te słowa w ustach Mocarza nad mocarze? Jakie przynosi nam życie? Nie przyrzeka nam dni, pędzonych bez trosk i kłopotów, jak je spędzają ptaki niebieskie. Nie mówi o obfitości pokarmu i napoju, ani o nadmiarze majątku i chwały. Nie znaczy to też zażywać tu na ziemi słonecznych i pochmurnych dni, ucztować i laskać, pracować i odpoczywać, radować i smuć się, walczyć i zwyciężać. Żywot w ustach Zbawiciela znaczy: odpuszczenie grzechów, pokój duszy, dziedzictwo królestwa Bożego. Żywot w obfitości — to życie z Bogiem, stałe obcowanie duszy z Przedwiecznym, — to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym. Oto dary, jakie przyniósł na świat Syn Boży, Król Niebios. Przychodzi do nas ze słowem swoim, puka do drzwi, prosząc: otwórcie Pomazańcowi Bożemu, aby Wam pobłogosławił w życiu doczesnym i wiecznym. Wielbi Go już król Dawid: „Pan jest pasterzem moim, na niczem mi nie zędzie; na paszach zielonych postawił mię, do wód cichych prowadzi mię.” Dary Jego dają nam zupełne zadowolenie,

zaspakajają wszelkie potrzeby nasze, — albowiem On oddaje samego siebie, chce tchnąć w nas wiarę ożywcza, wzbudzić w nas miłość, ożywić w nas nadzieję nieplonną, aby nasze serca zapalały tęsknotą niebiańską. — Niesłusznie oczekujemy spełnienia się wielkiego przyrzeczenia Chrystusowego, dopiero w dalekiej przyszłości poza grobem. Choć jeszcze się nie objawiło, czem będziemy i dopiero w krainie zupełnej doskonałości znajdziemy niczem nieznaną obfitość żywota, — w istocie już tu, w doczesnym bytowaniu korzystać mamy z darów Zbawiciela; błogości ich doznawali święci Apostołowie, którzy przekazali nam słowa Dobrego Pasterza. — Obniżamy wartość ziemskiego życia, czynimy je ubogiem i bezwartościowem, smutnem i ponurem, kiedy korzystanie z żywota obfitości odkładamy niepotrzebnie. Chrześcijaństwo nie jest religią unarłych, lecz żyjących, orzeźwia i nasycza ich darami swymi Pan i Zbawiciel przez święte słowo i społeczność Swej miłości. Niestety, często nie doceniamy wartości Jego darów, za rzadko z nich korzystamy, nie dsię często szukamy obcowania z Nim, — dlatego też za mało odczuwamy pragnienie Boga, Boga żywego. Pograżeni jesteśmy w ciemności, chodzimy po cmačku, błądzimy, grzęźniemy w sprawach świata tego; upadamy na duchu, zaniedbujemy czynów dobrych, popełniamy zle, a grzech rozłącza nas coraz bardziej z Bogiem. Nie zawinił tu dobry Pasterz: On nie śpi i nie drzemie; jest nam bliskim, światłością swoją i duchem swoim. Posłuchajmy więc głosu Jego: On przyszedł, abyśmy żywot mieli i obficie mieli. Nie lękajmy się niczego. On życie swoje położył za nas; żywot wieczny daje owieczkom swoim; nie zgina na wieki i nikt nie wydrze ich z ręki Jego. Zapewnienie to towarzyszy nam i w dolinie cienia śmierci: w godzinę rozstania się ze światem orzeźwi i pokrzepi nas Pan, który i śmierć zgładził i żywot wieczny na jasnie wywiódł.

Błogosławone niech będzie przeto przyjscie Jego do nas. — On bowiem niesie nam żywot i obfitość. Amen.

Poznań,

Ks. G. Manitius.

Synod Księży Pastorów

Kościola Ewangelicko-Augsburskiego Rzeczypospolitej Polskiej w dn. 9—11. IV. 1929 r.
w Warszawie.

Synody księży pastorów mają dla naszego Kościoła niepomierne znaczenie. A szczególnie w dobie obecnej, kiedy wypadki dziejowe naszego kraju następują po sobie w szybkim tempie i wyciskają specyficzne piętno, Synody stają się prosto niezbędną potrzebą dla życia religijnego, społecznego, a nawet — koleżeńskiego. Synod w Zborze Warszawskim odbywany, wprowadza zawsze nastroj odświętny, uroczysty, a na nabożeństwa synodalne śpieszą najgorliwsi, najwięcej sprawami kościelnymi interesujący się członkowie naszego zboru.

Okres wielkiej wojny nadał naszym Synodom odrębny, obcy naszemu duchowi, charakter. Z przykrością wspomniamy te czasy. A i po odzyskaniu niepodległości Polski — na synodach naszych przeżywalismy niejedne smutne wydarzenia, ciężkie starcia, i nieporozumienia. Z biegiem czasu potrosze zaczyna się wszystko wyrównywać i stosunki kościelne dochodzą do normy. Antagonizmy, sztucznie wzniecone, uciechają, i jak zaznaczył w swem wstępnem słowie przewodniczący obecnego synodu NPW. Ks. Biskup Bursche, rozwój kościoła postępuje naprzód i pokój się na dobre utrwała. Ale, jak wszędzie, tak i w kościele — znajduje się zawsze ktoś, kto ten pokój zamąci. Tak i teraz w Łodzi zaczynają niepowołani podnosić swój głos, wtrącając się nie w swoje rzeczy, i psują z trudem do jakiej takiej normy doprowadzone stosunki społeczno-kościelne. Otwarcie i szczerze wyłożył to wszystko zgromadzonym na synodzie ks. Biskup i przedstawił niebezpieczeństwa i szkody, jakichby dla kościoła spadły, gdyby i niektórzy duchowni zechcieli popierać prowodyrów łódzkich zamieszek w kościele.

Z pełną ufnością i nadzieją patrzymy w przyszłość i jesteśmy pewni, że nauczeni doświadczeniem — jedni się uspokoją, a inni ręki do złej sprawy nie przyłożą.

* * *

Synod rozpoczął się nabożeństwem we wtorek, d. 9. IV. o g. 11 rano. Mowę spowiednią wygłosił Ks. Biskup J. Bursche, kazanie ks. Senjer K. Kulisz z Cieszyna. Wielu księży pastorów przystępowało do Komunii Świętej. Nabożeństwo było upiękzone grą na wiolonczeli, a liczne zastępy parafjan warszawskich wzięły w nim udział.

W pierwszych ławkach zasiedli z różnych stron Polski przybyli księża pastory a mianowicie: N. P. W. ks. J. Bursche, ks. radca A. Loth, ks. Z. Michelis, ks. M. Rüger, ks. F. Gloeh, ks. Gutknecht, ks. H. Glasenapp, ks. senior R. Paszko, ks. ks. prof. prof.: dziekan E. Bursche, K. Serini, K. Michejda — z Warszawy. Ks. senior K. Kulisz, ks. A. Buzek z Cieszyna, ks. H. Wosch — z Włocławka, ks. L. Sachs — z Turka, ks. Hamermeister — z Rawy Mazowieckiej, ks. O. Krenz — z Nieszawy, ks. radca J. Dietrich, ks. Lipski i ks. Kotula z Łodzi, ks. J. Tytz z Sosnowca, ks. kapelan Hause z Grodna, ks. Winkler z Pilicy, ks. Falzman i ks. Jungto ze Zgierza, ks. Wendt z Wielunia, ks. P. Nikodem i ks. Hintz z Ustronia, ks. Wolfran — z Nowego Dworu, ks. Nitschman — z Pultuska, ks. Borkenhagen — z Suwałk, ks. Iang — z Wiązaj, ks. R. Schmidt, ks. Gutsch i ks. Bertold — z Pabjanic, ks. Stegman — z Łowicza, ks. Lehman ze Zduńskiej Woli, ks. Frejde — z Łasku, ks. L. Schmidt — z Konstantynowa, ks. senior Wende — z Kalisza, ks. senior F. Schmidt — z Gostynina, ks. Mikulski — z Łomży, ks. H. Otto z Piotrkowa, ks. dr. Lewandowski — z Osówki, ks. Krempin z Koła, ks. Bergman z Ozorkowa, ks. Kersten ze Stawiszyna, ks. Friedenberga z Prażuch, ks. B. Löffler z Gąbina, ks. Henke z Rożyszcza, ks. Krusze z Tuczyzna, ks. Gajdzica z Międzyrzecza, ks. Karzeł z Bielska, ks. Rückert z Przedcza, ks.

Wittenberg z Żyrardowa, ks. Nahrgang z Wyszogrodu, ks. Niemczyk z Krakowa, ks. Kreutz z Sompolna, ks. Schoen z Włodzimierza Wdłyńskiego, ks. Fröehlich z Chelma, ks. Galster z Bydgoszczy, ks. Zirkwitz z Białegostoku, ks. Diem z Kleszczowa, ks. Z. O. Loppe z Wilna, ks. Gross z Grodzca, ks. kapelan Mamica — z Poznania, oraz Lwowa. Razem w dniu pierwszym obrad zjechało się 68 księży pastorów.

Po nabożeństwie zebrali się wszyscy uczestnicy Synodu w sali sesjonalnej Kolegium Kościelnego. Po modlitwie wstępnej prezes Synodu, ks. Biskup J. Bursche ogłosił porządek każdego dnia rozpraw Synodu.

Przed przystąpieniem zaś do obrad N. P. W. ks. Biskup Bursche wspominał dwóch starszych braci — księży pastorów, zmarłych w minionym roku: Ś. p. ks. superintendenta djecezji piotrkowskiej i pastora starszego parafji Ś-tego Jana w Łodzi, zmarłego dnia 31 maja roku ubiegłego W. P. Angersteina. Człowiek z jednej bryły, nieugięty charakter, pastor, któremu cały kościół nasz bardzo wiele zawdzięcza.

Wspomnieć tylko potrzeba Agendę naszą kościelną, nasze śpiewniki kościelne, które były przeważnie jego dziełem, aby sobie uprzytomnić jego ogrom pracy i zasług na polu działalności naukowo-kościelnej. Przed pół wiekiem, gdy racjonalizm szerzył w naszym kościele spustoszenie — zmarły ks. Angerstein stanowczo i otwarcie wystąpił do walki z nim w obronie czystego luteranizmu. Od tego czasu, dzięki zmarłemu — kościół nasz odtąd nosi charakter wyraźny luteranizmu na zewnątrz i na wewnątrz. Pamięć zmarłego zapisze się trwałymi zgłoskami na kartach dziejów naszego kościoła.

Drugi, który nas opuścił na zawsze przed półtora miesiącem — to ś. p. ks. Henryk Tochtermann, pastor radomski. Duszpasterz w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. Otoczył pełną miłości opieką swą parafję, tak, że uchronił ją od sekciarstwa i rozbicia. Człowiek dobry i zacny.

Obu wspomnień, wypowiedzianych przez NPW. ks. Biskupa z wzruszeniem serdecznym, z takim, że wzruszeniem przez zebranych stojąc były wysłuchane, a następnie odśpiewano zwrotkę pieśni: „Gdy świat porzucę Panie, Ty, sam się do mnie zbliż...”

Potem ks. Biskup przystąpił do omówienia obecnego stanu naszego Kościoła. Ustawa nasza z powodu zmian w rządzie ulega ośroczeniu. Ustawa wewnętrzna zostanie zapewne zatwierdzona, ale ustawa, regulująca nasz stosunek do państwa — w tej redakcji zatwierdzona nie będzie, gdyż rząd chce sobie zabezpieczyć prawo weta, w stosunku do kandydatów na proboszczów, których uważa dla siebie za nieodpowiednich. W kościele naszym w ciągu roku ubiegłego nastąpił spokój i duży rozwój się zaznaczył. Ale niestety, w Łodzi rozpoczęły się znowu wichrzenia w parafji Ś-tego Jana z powodu działalności tam pana posła A. Utty, który wbrew całemu Kol. Kościelnemu postępuje, a gdy swych wniosków nie może przeprowadzić, lży i obraża swych kolegów, tak, że wszyscy z tego powodu wnieśli podanie do Konsystorza prosząc o zwolnienie, gdyż z tym panem współpracować ani nie chcą, ani nie mogą.

Konsystorz w pełnym swym komplecie na swem posiedzeniu przed tygodniem wreszcie się zdecydował na krok stanowczy i radykalny i wezwał skarżących do pełnienia swych dotychczasowych obowiązków, zaś panu posłowi Utcie, udzielił dymisji. W ten sposób narazie parafja Ś-tego Jana uwolni się może od wichrzycielskiej roboty podobnych szkodników.

Poruszono następnie kwestję szkolnictwa powszechnego i nauczania religji ewangelickiej. Szereg mówców zabierało głos, by wyjaśnić i wyłożyć niedomagania w tej dziedzinie.

Przewodniczący Synodu zauważył, że wniosek mniejszości narodowych w sejmie o autonomję kulturalną, gdzie również i sprawa szkół w szerokiej mierze została uwzględniona, dla nas, ewangelików, więcej szkody, niż pożytku

przyniesić może. Wniosek ten przytem nema najmniejszych widoków na przyjęcie i jest wyłącznie demonstracyjny. Uskarżano się wielu księży na brak nauczycieli ewangelików, oraz zastanawiano się nad tem, co robić, gdy w danym okręgu szkolnym kasują szkoły jednoklasowe, a tworzą się wyłącznie szkoły 7-mio klasowe, czy zrzekać się jednoklasowych szkół niemieckich i poprzestawać na wykładzie języka niemieckiego w klasach niższych. Wobec tego, że nauczanie języka niemieckiego w klasach niższych 7-kl. szkoły pow. opiera się nie na prawie, lecz wyłącznie na rozporządzeniu indywidualnem danego inspektora. Sprawy tej ostatecznie nie rozstrzygnięto...

Na omówieniu kwestji szkolnej skończyły się obrady przedpołudniowe, poczem N. P. W. ks. Biskup zaprosił wszystkich uczestników Synodu do siebie na obiad. W miłym, serdecznym nastroju, podejmowani nader gościnnie przez wiele czcigodnych gospodarzy spędzili wszyscy czas obiadowy. To też były każdemu z pod serca wyjęte słowa ks. Woscha, który podkreślając gościnność domu tego od najdawniejszych czasów, podziękował NPW. ks. Biskupowi J. Burschemu i jego zacnej Małżonce za tak mile i serdeczne przyjęcie.

Z dziejów ewangelicyzmu.

I.

Krótkie chwile wzrostu i powodzenia reformacji w Polsce mijają.

Uznana przez Konfederację Warszawską w r. 1573 tolerancja wyznaniowa w zasadzie zniesioną nie jest, ewangelicy stanowią poważną jeszcze mniejszość krajową i w państwowo-społecznych sprawach Polski grają rolę dość znaczną, to jednak w r. 1655-tym kończy się (1).

Fanatyzm religijny w łonie katolicyzmu bezustannie wzrasta, jednocześnie wśród protestantów wytwarzają się niezgody i spory, którą im walkę obronną niepomiernie utrudniają.

Reformacja w Polsce uważa się za straconą.

Ostatni rok panowania Jana Kazimierza (1668) przynosi zakaz przechodzenia na wyznanie ewangelickie, z początkiem zaś panowania Jana Kazimierza reakcja katolicka w Polsce dochodzi do granic przedtem niebywałych.

Szkoły i zbory dyzydentów są bez powodu zamykane. W Wielkopolsce 30 kościołów jeszcze zniszczono lub częścią oddano katolikom. Na Litwie około 25 świątyń ulega takiemu losowi. Rozporządzenia, przeciw arjanom wydane, stosują się również do ewangelików (2). Protestanci, zmuszani do brania udziału w procesjach katolickich, w razie nieuczestnictwa w uroczystościach tego rodzaju, są przez sądy duchowne karani (3). Ucisk ewangelików, którzy pozbawieni są praw i przywilejów, jest o tyle cięższy, iż nie posiadają oni w sejmie, w senacie, ani w żadnym urzędzie rzecznika swej sprawy.

Kler wraz z kongregacją O. O. Jezuitów, mając sobie oddane publiczne wychowanie młodzieży, tłumi w niej wszelkie porywy swobodniejsze, sprowadza upadek oświaty i misyjnościwa polskiego.

Ograniczenie wolności sumienia i swobody umysłu ma

1) Na konfederacji w Tyszowicach d. 16 grud. r. 1655-go Jan Kazimierz uroczysto oddaje państwo swoje i siebie samego szczególniejszej opiece Matki Boskiej, zaprzysięgając razem nawrócenie heretyków, co zapowiada oczywiście gnębienie protestantyzmu.

2) Smoleński. „Przewrót umysłowy w Polsce w wieku XVIII“.

3) Dla charakterystyki czasu przytaczamy dokument z zachowaniem jego pisowni.

List JW Xcia JMci Biskupa Krakowskiego do Magistratu Krakowskiego, pisany z Hży d. 22 Junij 1759.

wplyw doniosły nie tylko na przebieg protestantyzmu polskiego, odbija się ono na losach Rzeczypospolitej (4).

W ścisłym związku przyczynowym ze sprawą dyzydentów następuje polityczny upadek kraju tak, iż przy kreśleniu notatek o ewangelikach augsburskiego wyznania i ich Zborze warszawskim wspomnienia z dziedziny tej zbyt czyste, sądźmy, nie będą, tem bardziej, iż warunki wyznaniowe doby dzisiejszej nasuwają poważne refleksje, których nam siła logiki pominąć nie pozwala.

W historii powtarzają się częstokroć, jeśli nie zupełnie identyczne, to mniej lub więcej analogiczne wydarzenia, które w nieuniknionej konsekwencji faktów również podobne sprowadzają następstwa, nadt onieśmiertelna Nemezis dziejowa przewinień i opieszałości bezkarnie nie pozostawia, wobec czego poważne zachodzą obawy, ażeby zaniedbanie praw nam przynależnych nie zemściło się nie tylko na nas, lecz także na egzystencji i na dalszym rozwoju naszego państwa.

W stosunkach politycznych dawnej Rzeczypospolitej szczególnie doniosłymi epizodami były wydarzenia roku 1717-go, całe zaś półwiecze następne od roku tego do chwili równouprawnienia wyznań ewangelickich (1768) stanowi epokę krańcowego konserwatyzmu religijnego i gnębienia w kraju naszym wszelkimi sposobami ducha niezależności i swobody.

Epoka ta rozpoczyna się jedną ze smutniejszych chwil w historii Polski, a jednocześnie w dziejach ewangelicyzmu naszego, jedną z chwil tych, w których nieszczęścia Rzeczypospolitej towarzyszą niepowodzeniom w sprawie dysydenckiej.

Dwa ciężkie ciosy wymierzone są w niepodległość kraju. W roku 1716-tym zawartą zostaje w Warszawie między ks. Dolgorukim, posłem rosyjskim i pełnomocnikami Augusta II-go hr. Flemingiem, Szaniawskim biskupem krakowskim i Chomentowskim wojewodą mazowieckim. „Uгода Pacyfikacyjna“. Uгода ta przez sejm „niemy“ w r. 1717 zatwierdzona, obejmowała zmniejszenie na wniosek biskupa krakowskiego Kazimierza Łubińskiego ilość wojska prawie do 1/5 części (z 80-tu do 18-tu tysięcy dla Korony i 6 tys. dla Litwy), a rozbrojony i osłabiony wskutek tego kraj traci u mocarstw europejskich poważanie i poprzednie znaczenie. Na tymże sejmie w r. 1717 wprowadzono zostaje z inicjatywy Biskupa Szaniawskiego zabójcza dla inowierców ustawa, zawierająca ograniczenie praw ich jak np. wzbromienie kazań i śpiewów w Zborach, oraz na wszelkich publi-

4) Polska, jedno z najpotężniejszych państw w Europie, przez ucisk religijny po upływie 200-tu lat utraciła połowę swej potęgi. Gdy w r. 1766 sejmowi złożyli deklaracje posłowie rosyjski, pruski, angielski, duński i holenderski ze swymi współwyznawcami, zaś nuncjusz papieski za nietykalnością przywilejów katolicyzmu, interesy wyznaniowe poplątały się ze względami polityczno-państwowymi, wywiązała się niezwykle energiczna agitacja biskupów Soltka i Krasińskiego, po tem konfederacje Toruńska, Słucka i Barska, czynna interwencja Rosyi, a bezpośrednim rezultatem zaburzeń był pierwszy rozbiór Rzeczypospolitej.

P R A E N O B I L E S.

„Zawsze dla przeznaczonego miasta Krakowa miałem partykularny szacunek, teraz zaś obmierzył Bogu y ludziom świeży WM WM panów postępek zasmucił mię ciężko... Obowiązki Pastreskiego pieczolowania pobudzają mię do szukania sprawiedliwej zemsty y kary za zmniejszoną część y Chwałę Boską, zdeptane Święte y chwalebne przodków zwyczaj, poniżoną Religję. Zgorszyłem się nieskończenie gdyście katolików w Krakowie od assistowania procesji publiczney w Boże Ciało uwolnili, sprzedaliście honor Boski, który dotąd od nieprzyjaciół wiary publicznie odpierał.

Co za sprośny y niegodziwy Magistratu postępek. Kto Wam dał moc i powagę odmieniać to, co się tyczy czei, chwały P. Boga y obrządków kościelnych... Co się przeciw grassującym herezjom świętobliwie na zaszczyt wiary katolickiej utrzymywało to teraz z hańbą obalacie y stajecie się Fautores y obrońcy Heretyków. Bać się słusznie potrzeba, by ten świętokradzki czyn dowodów kary Boskiej nie przyspieszył. Czy myślicie o poprawie tey krzywdzącej Boga y poniżającej honor jego akcyi?... Czy żyje w Kościele Rzeczypospolitej dawne prawo, że w Krakowie ad jura civitatis nie byli dopuszczani Heretycy tylko pod daniem submisyi. że w trzech leciech wyrzeką się błędów? (b. podp. Arch. Zb. Nr. 5005/73).

czynnych i prywatnych zebraniach i równocześnie ustawa ta przywraca wszystkie dawne przeciw dysydenitom, t. j. ewangelikom i dyzunitom wydane prawa łącznie z ustawą Mazowiecką (1), zabronionem było także pieczętowanie, t. j. nadawanie przywilejów królewskich dysydenitom.

Jednocześnie rozsiewana usilnie przez Jezuitów nieprzyjaźń dla inowierców pogarsza położenie tych ostatnich w znacznym stopniu (2). Ewangelicy daremnie wnoszą zażalenia do króla i sejmu, zwolują swoje synody (w Gdańsku r. 1718, w Kiejdanach r. 1719): uchwały tych narad i zebrań są bezsilne i wszelkie starania dysydenitów o przywrócenie im praw i przywilejów, zwiększając zaciekleść duchowieństwa katolickiego, powodują coraz silniejszą przeciw nim akcję, która miała m. i. swój wyraz w pamiętnej, grozą przejmującej sprawie toruńskiej r. 1724. Jakkolwiek w w każdym narodzie miały miejsce zdarzenia podobne, jednak dla historii naszej znaczenie faktu tego jest o tyle ważnem, iż nie pozostał on bez wpływu na losy kraju, usposabiając państwa europejskie względem Polski nader nieprzychylnie (3). Jako dowód wrogiego traktowania dysydenitów służy wstawiennictwo Augusta II-go do biskupa łucko-brzeskiego, ażeby na zasadzie konfederacji z lat 1632, 1664 i uchwał sejmowych polecił otworzyć zamknięte dysydenitom kościoły w Węgrowie i zezwolić na odprawianie tamże nabożeństw ich wyznania (4).

1) Tractatus pacis. Art. IV. Nullo coetus conventusque publicos vel privatos, nullasque in iis praedicationes et cantationes congregatim facere licebit. Omnes veteres leges exceptionesque respectivo Masovicitas autoritate praesentis tractatus stabilitum est. (Arch. Zb. akta Nr. 5005).

2) Wydalenie posłów ewangelików z Sejmu w Grodnie r. 1718. Krzyżanowski Adrian — Dawna Polska. Warszawa 1857.

4) Hist Augusta II z d. 22 mar. 1724. (Ar. Zb. 5005).

Tomaz Garrigue Masaryk.

Dnia 7 marca bieżącego roku naród czeski obchodził 79 urodziny odnowiciela państwa czeskiego i jednego z największych ludzi świata: Tomasza Garrigue Masaryka. Do głębi wzrusza fakt, że przed 14 laty ten niezwykle 65-letni wówczas człowiek, narażając się na szubienicę austriacką, podczas wojny światowej przedostał się poza granicę Austrii i jako starzec zaczął wędrowkę po świecie, aby przekonać ten świat, że jego narodowi należy się wolność i niepodległość. Włochy, Francja, Anglja, Rosja, Japonja, Ameryka, to poszczególne etapy jego wojażowania dla wyzwolenia swego narodu. Wyruszył w świat, jako ubogi profesor uniwersytetu, nie wiedząc, gdzie będzie mieszkał i z czego się będzie utrzymywał, a w domu pozostawił ukochaną żonę i dzieci, wiedząc bardzo dobrze, że naraża tych swoich najbliższych ludzi na zimną zemstę i szkykanowanie austriackich hegemonów. Wielki swój cel osiągnął i do kraju wrócił jako jego wybawca. Jego pamiętnik „Svetova revoluce“ (Revolucja światowa, należy do najciekawszych książek współczesnej literatury politycznej. Wypowiada się w tej znakomitej książce nietylko wielki polityk, ale wielki uczony i myśliciel, człowiek olbrzymiej wprost wiedzy, talentu i odczytania. Książka ta ma się ukazać w tłumaczeniu na język polski.

Masaryk urodził się w Hodoninie na Morawach, w rodzinie słowackiej, za czasów, gdy rodzice jego musieli odrabiać pańszczyznę. Ojciec jego był woźnicą dworskim, a Masaryk mówi o nim, że jak człowiek do pracy zmuszany, pracy nie lubił. Był niewolnikiem i pracował tak, jak pracują wszyscy niewolnicy: z musu. Matka Masaryka była gorliwą katoliczką i lubiła chodzić do kościoła, ale nie miała na to czasu, bo musiała pracować dla swoich państwa. Ponieważ przywykła wśród Niemców do używania języka niemieckiego, więc mawiała po niemiecku: „Herrendienst geht vor Gottesdienst“ (Służba pańska, idzie przed służbą Bożą). W warunkach ciężkich, pańszczyźnianych, Masaryk zaczynał życie, nie wiedząc czego się jać i przy czem się

utrzymywać. Służył swemu proboszczowi do mszy, towarzyszył mu przy pogrzebach, interesował się łaciną kościelną, której przy takich funkcjach ministrańskich musiał używać, i zaczynał się uczyć tego i owego. Dochrapał się do stanowiska pomocnika wiejskiego bakalarza, dostawał od gospodarzy po parę groszy, a przez gospodynię był napastowany, że im psuje dzieci, nauczając ich jakichś heretyckich sekretów, że ziemia kręci się dokola słońca. Wreszcie poszedł do terminu na kowala.

Ale sądzonem mu było stać się kowalem losów swego narodu. Dostał się do Brna do gimnazjum, przebił się przez wszystkie trudności o własnych siłach, ukończył uniwersytet, studując obok filozofji masę innych przedmiotów, a wreszcie stał się profesorem uniwersytetu zrazu w Wiedniu, następnie w Pradze. Jeszcze jako młody chłopak czytywał dużo książek apologetyki katolickiej i był tak gorliwym katolikiem, że jakąś ewangeliczkę mieszkającą w jego wsi rodzinnej nawrócił na katolicyzm. Ale stopniowo, szukając prawdy, spostrzegł, że katolicyzm jest przeciwnikiem zasadniczym wolności badania i wolności sumienia, więc z najgłębszego przekonania przeszedł na wyznanie ewangelickie. Całe jego życie było jedną wielką obroną prawdy i prawdziwości, gdziekolwiek i kiedykolwiek nadarzała się mu sposobność po temu.

Oto przykłady tej wielkiej miłości prawdy. W roku 1886 Masaryk zabrał się do zdemaskowania fałszerstwa Hanka, tak zwanego rękopisu króla-dworskiego. Rękopis ten, pełen przepięknych utworów poetyckich, miał wykazać, że kultura czeska jest znacznie starsza, niż się przypuszcza. Rękopis krółodworski budził wielkie zainteresowanie, w całym świecie kulturalnym a Goethe tłumaczył poszczególne jego liryki na język niemiecki. Czesi, rzecz prosta, byli bardzo dumnymi z posiadania takiego skarbu, a Hanka, „odkrywca“ tego rękopisu, zasypywany był nagrodami i odznaczeniami wszystkich narodów słowiańskich. I właśnie tę legendę zniszczył Masaryk, wykazując niezbicie, że rękopis krółodworski jest fałszerstwem. Ambicje narodowe poświęcił bez wahania dla świętości prawdy, narażając się na straszliwe napaści i zohydzenia swoich ziomeków. Walka trwała długo i zakończyła się zwycięstwem prawdy.

Drugim przykładem, wśród wielu innych, jest sprawa morderstwa rytualnego. W roku 1889 żyd Hilsner został oskarżony o zamordowanie dziewczyny chrześcijanki. Masaryk napisał artykuł przeciwko zabobonowi mordu rytualnego. I znowu olbrzymie przedstawicielstwo tradycyjnego zabobonu wystąpiło przeciwko niemu, nie szczędząc mu wyzwisk, napaści, oskarżeń najniższego gatunku. Ale Masaryk nie dał się zachwiać w swoim kulcie dla prawdy. Zaczął pracować jako działacz oświatowy wśród robotników i młodzieży, krzewiąc zasady higieny i moralności narodowej i odwołując się do najświętszej tradycji czeskiej czasów Husa, Komeńskiego, Havlička i innych wielkich przedstawicieli kultury czeskiej. Gdziekolwiek trzeba było stanąć w obronie krzywdzonych i upośledzonych, gdzie trzeba było bronić zasady wolności sumienia i wolności badania, zawsze na pierwszym planie pojawiał się Masaryk z zasobami swej olbrzymiej wiedzy i niezłomnością swego czystego i jasnego charakteru.

Oczywiście, że przez klerykalny Wiedeń był ten szlachetny człowiek upośledzany i szkykanowany przy każdej sposobności. Jako autora jego znakomitej pracy o samobójstwie, klerykalizm austriacki dyfamował go, że propaguje on samobójstwo i psuje młodzież. Masaryk nie sobie z tego nie robił. Pracując jako profesor uniwersytetu, nie zaniedbywał pracy literackiej i rzucił czytelnictwu europejskiemu wielkie dzieła swej myśli na różne tematy. Prawda była jego gwiazdą przewodnią i za tą gwiazdą szedł niezmiennie, aż doszedł w latach wojny na forum światowe. Mieszkał w Londynie w biedzie. Pracował w biedzie, pracował za pięciu, przemawiał i pisał o konieczności przywrócenia wolności narodom słowiańskim, ujarzmionym przez zaborców. W kraju ziomekowie wyrzekali się tego

„buntownika“ tak samo, jak u nas na początku wojny wyrzekano się Pilsudskiego i jego legjonów, ale i tutaj prawda zwyciężyła. Masaryk czeniony z Amerykanką, której nazwisko przyłączył do swego zdważając je na „Garrigue—Masaryk“, dotarł do decydujących sfer amerykańskich i wreszcie po latach zabiegów, już w roku 1918, wychodząc z hotelu amerykańskiego, w którym mieszkał, zauważył przy wyjściu wartę wojskową, która oddawała mu honory należne głowie państwa. Widział tedy, że praca jego nie przepadła, że Stany Zjednoczone i rzeczywiście nie tylko one, uznały w nim prezydenta wolnego narodu czechosłowackiego.

Powrót Masaryka do wyzwolonego przez siebie kraju był powrotem triumfatora, ale wielki ten człowiek nie spoczył na laurach. Pracował i pracuje stale jako wielki wychowawca swego narodu, łagodząc przeciwieństwa klasowe i narodowe i starając się jednoczyć wszystkich obywateli państwa dokoła idei współpracy dla ludzkości. Nawet nieprzejednani Niemcy czechosłowaccy ulegli sile moralnej tego człowieka, który wpływ swój rzucił na szalę spokojnego współżycia wszystkich narodowości czechosłowackich, popierając kulturę niemiecką tak samo, jak popiera kulturę czeską i słowacką. Ile Czechosłowacja i cały świat zawdzięczają wpływowi osobistemu tego wielkiego człowieka, to oceni w całej pełni dopiero przyszłość.

Jego dorobek naukowy jest olbrzymi i wyjątkowo cenny. Nawet jego odczyty, artykuły dyskusyjne i głosy polemiczne, mówione, czy pisane, są istnemi kopalniami faktów, spostrzeżeń i uwag godnych poznania. Wielki ten uczony nigdy nie zawahał się przyznać do swojej niewiedzy, gdy zetknął się ze sprawą mniej mu znaną. Mówił wtedy z wielką prostotą, że tego a tego nie rozumie, nie zna się na tem. Tak samo w obcowaniu z głowami państw i z dyplomatami całego świata, Masaryk zachował swoją własną linię i nie

dał się ujarzmić formalizmowi. Mówił to, o czym był przekonany, i mówił tak, jak mu się to wydawało najwłaściwsem.

Nie zasklepił się w literaturze naukowej, ale skwapliwie brał od literatury pięknej wszystko, co mu ona dać mogła. Zna ją też wyjątkowo świetnie w jej największych przedstawicielach, a z jej przesłanek umie wyprowadzać wnioski, historii literatury. Nie było też żadnego wielkiego prądu jakich nie spotyka się nawet w najlepszych podręcznikach w dziejach świata, do którego nie byłby się zbliżył z myślą nieuprzedzoną, wiedziony jedynie pragnieniem poznania prawdy. Co uznał za prawdziwe, to przyswaja sobie i innym, z błędami walczył wytrwale i nieustępliwie. W roku 1906, gdy po „roku wolnościowym“ w byłem Królestwie szalała carska reakcja, a w zaborze pruskim gnębiono dzieci polskie za to, że modlili się po polsku, byłem studentem w Heidelbergu i daremnie szukałem leku na tę męki bezsilności, jakich doznawałem na widok bezsilności swego narodu, gnębnionego przez żandarmów carskich i pruskich. Zetknąłem się tedy przypadkowo z jednym z dzieł Masaryka i napisałem do niego. Odpowiedział mi z takim serdecznym optymizmem, z taką wiarą w zwycięstwo ujarzmionych narodów, że przestałem rozpacząć. Uwierzyłem, że Polska zwyciężyć musi i zwycięży za tę wiarę dziękując człowiekowi, który odczuł moją udrękę i wskazał mi jaśniejszą przyszłość narodów gnębionych. „Prawda jest po stronie Polski“ — pisał mi wtedy.

Znaczyło to dla niego, że prawda zwycięży. W chwilach ciężkich, gdy do duszy wdzierало się zwątpienie, w ponurej atmosferze więzienia carskiego przychodziło tu życzliwe słowo człowieka obcego, a jednak tak bliskiego: „W walce o wolność prawda jest po stronie Polski“. Słowo to nabierało wielkiego znaczenia dlatego, że pochodziło od obcego. Nie było to słowo pociechy, ale stwierdzenie pewnego faktu, z którego bila wiara i siła. Zrozumiałem, dlaczego studenci

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

W alei leszczynowej.

W alei leszczynowej chodzi tam i z powrotem samotna Elza. Dzień jesienny ma się ku wieczorowi. Laskowy orzech wypada ze swej zielonej skorupki i toczy się pod nogi Elzy. Podnosi go. Jest dojrzały. Tak, te orzechy są więcej niż dojrzałe; wszystko się jakoś zapomina.

W zeszłym roku Juljusz pamiętał, aby orzechy zebrać...

Ale, musi skończyć czytać list Juljusza, nim pojedzie do Skovholmu. Ma już na sobie swą czarną jedwabną bluzkę i czeka tylko na ojca, aby pójść z nim.

Siada na wzgórzu i wyjmuje list, gdzie przerwała czytanie?...

Co się tyczy widoków, przekonywam się coraz bardziej, że w ministerjum wyznań niezbyt reflektują na kandydata teologii, który dopiero rok temu złożył egzamin. O posady w zachodniej Irlandji mało kto się dobija, sądzą przeto, że dobrze będzie, gdy tam zaczną swą pracę. Zawód pastora jest przecie sam przez się zawodem poważnym, tego my oboje — ty i ja — już właściwie doświadczyliśmy.

Opuszcza list na kolana i myśli o tem, co przeczytała, wygląda jednak przytem tak, jakby, jak to zwykła mówić matka, „zaglądała do następnego tygodnia“. Morze Północne lub puszcza... — Juljusz chce ją przygotować, że jego widoki — połączyć się z nią... Tak, to jest pogrzeb, ale myśl o tem nie jest tem, co ją najbardziej przestrasza.

Idzie do domu, by zobaczyć, czy ojciec jest gotów. Stoi przed drzwiami.

— „Nie zapomnij palta, mówi, — masz przecie wracać z nadleśnym“.

Ojciec został również zaproszony, ale podziękował —

jest bowiem sobota. Mileząc kroczą oboje do Skovholmu w jasny, jesienny wieczór.

Elza jest pierwszym gościem. Łowczy wita ją swoim, nieco ojcowskim, zwyczajem.

— „No, moje dziecko, słyszałaś co o Juljuszu, słyszałaś co o Juljuszu? No tak, naturalnie.“

Ma on zwyczaj dwa razy o to samo pytać, a potem sam sobie daje odpowiedź.

— „Nasza mała pieszczotka!“ — Fryc obejmuje ją i prowadzi do drugiego pokoju; mówi, że musi z nią porozmawiać. — „Wracam właśnie z Kopenhagi i mam cię pozdrowić od „seminarzysty“ — strzymałaś zresztą list. Tęskni strasznie za tobą.“

— „Ach, czy wierzysz w to naprawdę?“

— „No, w przeciwnym bowiem razie byłby większym osłem, niż go sobie wybrazałem. Ale teraz psluchaj, jak fatalnie się złożyło!“

Fryc opowiada, że był na tyle głupi i urządził tam w hotelu małą ucztę dla kilku przyjaciół. Siedzieli jeszcze przy kieliszku, może już świtało, noc miała przecież bardzo prędko — a na zakończenie potłukło się też trochę szkła. Nie może sobie dobrze przypomnieć, wie tylko, że było bardzo wesoło. Ale następnego dnia było wielkie piekło. Wuj rektor powziął niefortunną myśl przenocowania w tym samym hotelu, i szalenie się przestraszył — „i tylko dlatego, że zebrało się paru wściekle marnych ludzi; mogło przecie być daleko gorzej“, zapewnia Fryc, „tak, że można niemal powiedzieć, że się pokutuje teraz za swe cnoty. I pomyśl tylko, Matylda i ja, umówiliśmy się, że wracając z Kopenhagi do domu, wysiądę, aby poprosić rodziców o jej rękę. Teraz, teraz muszę się tego narazie wyrzec: moje akcje stoją źle, to znaczy, nie u Matyldy, gdyż jest ona rozsądna, ale u starych. Pomyślałem sobie, że ty możesz mi nieco dopomóc w nieszczęściu, jeśli napiszesz do Matyldy rozsądny list, któryby ona mogła innym pokazać, i w którymbyś wyjaśniła en possant całą historję.

(D. c. n.)

niemieccy z Wiednia przenosili się do Pragi, aby być blisko tego człowieka. Jest to wielki przedstawiciel całej ludzkości. Z pochodzenia Czech, z ducha obywatel świata, niezachwiany optymistą, że Prawda wszędzie i zawsze zwyciężyć musi, choćby była słaba i gnębiona. Za taką wiarę można płacić jedynie serdeczną miłością i z nią spotyka się Masaryk nie tylko u swego narodu.

P. Hulka - Laskowski.
(*Pielgrzym Polski*)

Z żałobnej karty.

S. P. PAULINA WOJAKOWA.

Dnia 4 kwietnia r. b. zmarła po kilkudniowej zaledwie chorobie ś. p. *Paulina z Teichmannów Wojakowa*, żona miejscowego pastora, w wieku lat 52. W Wielką Sobotę, wyszedłszy na miasto, upadła na ulicy. Przechodnie pomogli jej powstać. O własnych siłach powróciła do domu, płożyla się do łóżka i zaraz potem straciła przytomność nie odzyskawszy jej już zmarła po 5 dniach, osierocając męża po 33-letnim pożyciu, 2 córki, 3 synów, synową, zięcia, wnuczkę i dwie siostry. Pogrzeb odbył się w ubiegły poniedziałek d. 8 kwietnia.

W niedzielę po południu NPW. ks. biskup Bursche pobłogosławił zwłoki w mieszkaniu, a następnie przeniesiono je do kościoła, gdzie ks. Tyt z Sosnowca przemówił do zebranych i odprawił modły.

W pogrzebie wzięła udział cała parafia częstochowska, oraz wielkie tłumy publiczności. W kościele przemawiał ks. senjor Kulisz z Cieszyna i ks. Wendt z Wielunia, najbliższy sąsiad. Na ementarzu wygłosił mowę ks. Wosch z Włocławka, kolega ks. Wojaka z ławy szkolnej, następnie dyrektor J. Machlejd, przyjaciel od czasów uniwersyteckich, a ks. Loth z Warszawy zakończył uroczystość pogrzebową modlitwą i błogosławieństwem.

Zarówn w kościołach jak i na ementarzu chór Towarzystwa Młodzieży odśpiewał odpowiednie pieśni, a przyjaciele domu pastorskiego pożegnali zmarłą śpiewem solowym i grą na skrzypcach i wiolonczeli.

Strapienej rodzinie składamy serdeczne współczucie, oraz życzenia pociechy Boskiej.

* * *

S. P. JAN KUBISZ.

Na Śląsku czeskosłowackim zmarł w Gnojniku w 82 roku życia dnia 25 marca b. r. ś. p. Jan Kubisz, kierownik szkoły na emeryturze, znany i ceniony jako ewangelicko-polski poeta Ziemi Cieszyńskiej.

Życie ś. p. Kubisza przypadło na czasy budzenia się i rozwoju polskiej świadomości narodowej wśród ludności Śląska Cieszyńskiego. Był on też gorącym patriotą polskim i znakomitym piewą odrodzenia narodowego tej ludności. Był równocześnie gorliwym ewangelikiem i należał obok ś. p. ks. Franc. Michejdy, swego rówieśnika i przyjaciela, do najwybitniejszych ludzi, jakich wydał w ubiegłym pokoleniu ewangelicyzm polski na południowo-zachodnich kresach Ojczyzny.

W r. 1902 wyszedł zbiór wierszy ś. p. Kubisza, zatytułowany: „Z Niwy Śląskiej“. Jego zaś „Pamiętnik“, napisany przez autora już po ukończeniu 70 r. życia, a wydany właśnie przed rokiem, jest jeszcze w żywej pamięci tych, którzy go czytali. Zawiera on dużo pięknych obrazów z dawniejszego życia śląskiego, przyczem życie ewangelickie jest specjalnie uwzględnione. Nadto tłumaczył ś. p. Kubisz sporo wierszy religijnych poety niemieckiego Gero-

ka, które, rozrzucone po dawnych rocznikach śląskich pism ewangelickich, czekają jeszcze zbiorowego wydania.

Ś. p. Kubisz znalazł jeszcze w młodości, czcił nadzwyczajnie ks. dra Leopolda Otto. Jego śladem akcentował w życiu i w pismach silnie polską myśl narodową jak i ewangelicką myśl religijną. Miał też oko otwarte na piękno przyrody, szczególnie na piękno swego ściślejszego kraju rodzinnego. Czem Syrokomla dla szlachty litewskiej, tem jest Kubisz dla naszego ewangelicko-polskiego ludu na Śląsku. Możliwe też zmarłego porównać z Rejem ze względu na sielski i partrjachałny charakter i na polską ewangelicką tendencję pisma i jego życia. „Pamiętnik“ Kubisza z pewnością będzie czytany przez Ślązaków, aż w najdalsze pokolenia, a śpiewy jego, zwłaszcza pieśń „Płyniesz Olzo“, żyć będą w ustach ludu cieszyńskiego, jak długo Olza toczyć będzie sine fale środkiem Ziemi Cieszyńskiej.

Protestantyzm czeski i słowacki w świetle cyfr.

Nakładem organizacji religijno-społecznej „Kostuicka Jednota“ w Pradze czeskiej wyszedł „*Jubilejní Almanach-Schematism Ceskoslovenskeho Ewangelictwa w C. S. R.*“ Jest to bardzo piękne wartościowe wydawnictwo, zawierające najważniejsze dane w obecnym stanie ewangelicyzmu czeskiego i słowackiego, jakoteż licznych mniejszych lub większych organizacyj religijnych i sekt.

Czeskobraterski kościół ewangelicki, który powstał z połączenia kościoła ewang.-reformowanego i ew. augsb. opierając się na wyznaniu czeskim z r. 1575 i wyznaniu braci z r. 1662, liczył z końcem r. 1927 255,758 dusz w 13 senjorotach, 149 zborach, 25 filjach i 192 ośrodkach kaznodziejskich, w których pracowało 112 pastorów, 20 wikariuszów i 15 diakonów. Po upadku Austrii kościół ten poważnie wzrósł, pozyskałszy jakie 100.000 dusz, z kościoła katolickiego, a jakie 1500 dusz z polskiego kościoła ewang.-augsb. na Śląsku Cieszyńskim (głównie rodziny materialnie zależne od Czechów). Rozumiejąc znaki czasu wszczął w r. 1918 wielką propagandę w zaniedbanych ośrodkach katolickich, rzucił w masy katolickie broszury i pisma, przemówił do nich na licznych wiecach i zebraniach, zorganizował swą młodzież, zajął się opieką nad dziećmi.

W r. 1927 miał 472 szkółki niedzielne z 590 nauczycielami i 9164 dziećmi, 32 siostry diakonise, w „Związku towarzystw młodzieży ewang.“ miał z początkiem roku 1928: 133 towarzystwa młodzieży (w wieku ponad 18 lat) i 48 towarzystwa (do 18 roku) z 5.600 członkami.

Utrzymywał stosunki przyjazne z wielu kościołami zagranicznymi, ewang.-reformowanymi, zapraszał ich przedstawicieli do Pragi i wysyłał swych teologów na studia do Francji i Anglii.

Liczne organizacje religijno-społeczne z „Kostuicka Jednotą“ na czele przyczyniają się do pogłębienia świadomości wyznaniowej—ewangelickiej i uprawiają propagandę.

Po okresie „burzy i naporu“ wchodzi obecnie kościół czeskobraterski w stadium wewnętrznej konsolidacji. Poważną rolę w ruchu odrodzeniowym odegrał „Fakultet ewangelicki im. J. Husa“, liczący w niem zimą 1928/29: 163 studentów, w tem większość z pośród członków „Narodowego Kościoła czeskosłowackiego.“

W przeciwieństwie do czeskobraterskiego kościoła ewangelickiego, który ma charakter reformowany i misyjny, jest słowacki kościół ewangelicki z luterskim, konserwatywnym. Podzielony na 2 dyskrykty, wschodni i zachodni, ma 313 zborów, 423 filjałów z 369.643 członkami (w r. 1921: 382,235), których większość stanowią Słowacy (98%); „Związek młodzieży ewangelickiej na Słowacyzynie“ liczył z końcem r. 1928: 100 stowarzyszeń młodzieży z 3651 członkami i 14 szkołkami niedzielnymi. Istnieje także —

jak i w Pradze — Koło akademików ewangelickich. Koło teologów, nie mówiąc o kilku stowarzyszeniach zawodowych. Na „Teologicznej wyższej uczelni ewang. a. w.“ w Bratysławie studjowało w r. 1927/28: 70 teologów, w b. r. akad. zapisało się 63 studentów, wśród nich 4 Polaków.

Kościół słowacki zorganizowany na nowo i uniezależniony od wpływów madziarskich, organizuje swoje szkolnictwo, misję wewnętrzną, nawiązuje stosunki z zagranicą, wracając do chlubnej swej tradycji XVI w.

Leży w interesie protentantyzmu wśród Słowian, aby stosunki między czeskim i słowackim ewangelikami z jednej strony, a ewangelikami polskimi z drugiej strony były pielęgnowane i zacieśniane.

Ks. J. Sz.

Pisma nadestłane.

„TRZEŻWOŚĆ“ — ukazał się Nr. 3 tego ciekawego miesięcznika i zawiera treść następującą: „Oświadczenie Prezydenta Hoovera w sprawie prohibicji“, Kazimierza Kalinowskiego: „Karczma dzisiejszego życia“, Mowy i wnioski sen. dr. Z. Daszyńskiej-Golińskiej i sen. Aleksandra Iżyckiego w sprawie walki z alkoholizmem, T. Olpińskiego: „Związki Nadziei w W. Brytanji“, Marji Maćkowskiej: „Znaczenie kursów alkoholologii dla nauczycielstwa“, artykuł redakcyjny p. t. „Szczyt cynizmu“, C. Żórawskiego: „Z dziejów Kola Abstynentów w Seminarjum Duch. w Ploczku“, dokończenie artykułu o alkoholizmie i walce z nim w 13 krajach europejskich i pozaeuropejskich, B. Głuchowskiego: „Przegląd czasopism obcych“, numer uzupełniająca przegląd prasy, kronika, oraz dwa rysunki.

Ze względu na doniosłość omawianych przez „Trzeźwość“ spraw, oraz rzeczowe i bezstronne ich przedstawienie — pismo zasługuje na szerokie rozpowszechnienie. Prenumerata roczna 6 zł., wpłacać na konto P. K. O. Nr. 270.

Z Towarzystwa Polsk. Młod. Ewang.

SEKCJA KRAJOZNAWCZA T. P. M. E. podaje, że w niedzielę dn. 14 kwietnia r. b. odbędzie się wycieczka do cukrowni w Józefowie.

Zbiórka na Dworcu Głównym o godz. 9.30;

Ze względu na to, że obecnie odbywa się kampanja ekrowa, wycieczka ta będzie ciekawą i dlatego prosimy Członków oraz sympatyków Sekcji o liczny udział w wycieczce.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA.

Ministerstwo Robót Publicznych zamierza osadzić większą ilość znaków (reperów) niwelacyjnych dla przeprowadzenia niwelacji podstawowej.

Ponieważ w wielu wypadkach zajdzie potrzeba umieszczenia tych znaków na świątyniach, przeto Konsystorz, w wykonaniu prośby Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, niniejszem zarządza, aby ze strony Przewielebnych i Wielebnych Księży Pastorów, jakoteż miejscowych organów parafialnych nie stawiano przeszkód przy umieszczaniu tych znaków, oraz roztoczono nad nimi potrzebną opiekę.

Rozmiary tych znaków są, zresztą, niewielkie: (11,5 cm. przez 8,5 cm., trzpień z żelaza kutego 12 cm. przez 15 m/m; 8 cm. przez 8 cm., trzpień z żelaza kutego 12 cm. mają one formę tabliczek lub sworzni metalowych.

W wypadkach, o ile budynek nosi charakter zabytkowy, należy porozumieć się z miejscowym konserwatorem.

Przytem Ministerstwo Robót Publicznych zakomuni-

kowało, iż oddziały, przeprowadzające wymienione prace, otrzymały już polecenie doprowadzenia ewent. uszkodzeń ścian po obsadzeniu znaków do właściwego porządku.

Urząd Wojewódzki w Łodzi odezwą z dnia 15 marca r. b. Wydział Administracyjny L. A.A. 85/7 Nr. 15 — ponownie zwrócił się do Konsystorza w sprawie następującej.

Starostowie Powiatowi i Grodzczy często żalą się na Księży Pastorów w przedmiejscie nie terminowego przesyłania przez nich wykazów o statystyce ruchu naturalnego ludności, tryb przesyłania, których został unormowany Rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 1.II.1927 r. (Dz. Ust. Nr. 10 poz. 76), w szczególności zaś art. 1 i 2.

W związku z powyższym Urząd Wojewódzki prosi Konsystorz o wydanie w tym względzie pouczenia Księżom Pastorom by wykazy o statystyce ruchu naturalnego ludności były przysyłane władzom administracyjnym I-ej instancji w terminach, ustanowionych cytowanym rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, t. j. za I kwartał do dnia 15 kwietnia, za II kw. do dnia 15 lipca, za III kw. do dnia 15 października i za IV kw. do dnia 15 stycznia danego roku kalendarzowego. Wskutek opóźnień się ze strony ks. ks. pastorów starostowie powiatowi i grodzczy nie są w możności ze swej strony wykonywać w terminie postanowień cytowanego Rozporządzenia, wskutek czego Główny Urząd Statystyczny odnosi się do Urzędów Wojewódzkich z prośbą o interwencję, w następstwie czego wywiązuje się niepotrzebna i zbyt kosztowna korespondencja.

Konsystorz przeto, powołując się na poprzednio cytowany przez siebie okólnik w tejże sprawie za Nr. 1107 z dnia 4 czerwca 1927 r., poleca Przewielebnym i Wielebnym Księżom Pastorom Okręgu Konsystorskiego, aby ściśle stosowali się do obowiązujących przepisów, tyjących się statystyki ruchu naturalnego ludności.

Z WARSZAWY. Towarzystwo Opieki Rodzicielskiej przy Gimnazjum im. Mikołaja Reja, zakupiło na dn. 18. IV. r. b. w Teatrze Polskim, przedstawienie sztuki Ferdynanda Goetla pod tytułem „Samuel Zborowski“.

Czysty zysk z przedstawienia przeznaczony jest na cele Towarzystwa. Sprzedaż biletów odbywa się w lokalu Gimnazjum (pl. Małachowskiego Nr. 1) w godzinach od 9—2 pp.

ZE ZBORU EWANGELICKO-REFORMOWANEGO.

W niedzielę dn. 7 b. m. zaraz po głównym nabożeństwie w zapełnionym wiernymi kościele ew.-ref. na Lesznie odbyło się poświęcenie trzech nowych dzwonów, na miejsce zabronych przez okupantów starych. Nabożeństwo odprawiali i poświęcenia dokonali miejscowi pastory: ks. sup. W. Semadeni i ks. radca Skierski. Kościół był przybrany zielenią, i śpiewał chór pod batutą p. prof. L. Heintzego.

SPOŁECZNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA W WARSZAWIE. GRZYBOWSKA 43 obchodziła w czasie od 7—10 grudnia swą czwartą rocznicę, połączoną z zebraniem biblijnymi na temat: „Dzieci Boże“. Zebrania ranne i wieczorne odbywały się przeważnie w lokalu siedziby, natomiast dwa popołudniowe w przestronnej sali Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego. W niedzielę dn. 9 grudnia w wypełnionym po brzegi ewangelickim kościele garnizonowym odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którym oprócz osób miejscowych wzięli liczny udział goście z prowincji. Liturgję odprawił ks. senjor Paszko, kazania zaś wygłosili ks. F. Modersohn z Blankenburga po niemiecku i ks. B. Löffler z Gąbina po polsku, mowę spowiednią natomiast wypowiedział ks. Otto z Łodzi. Wszystkie zebrania cieszyły się liczną frekwencją. Zarząd z złożonym przez siebie sprawozdaniu dowiódł, że praca Społeczności ciągle się rozwija, rozszerzając się na bliższe i dalsze okolice. Ważnym czynnikiem twórczym jest młodzież, której tutaj placówka nietylko zawdzięcza swe powstanie, ale w znacznej mierze i obecny

pomyślny rozwój. Społeczność w roku zeszłym odwiedzili goście zagraniczni w osobach ks. Dr. Kühne z Ameryki, który też ewangelizował tu przez 10 dni, Mr. Gooch'a, sekretarza generalnego Evangelical Union z Londynu, oraz Mr. Sloan z Londynu, dyrektor Misji Krajowej w Chinach.

Przemówienia były wygłaszane w obu językach t. j. polskim i niemieckim, śpiewano też jednocześnie w obu językach ze specjalnych dwujęzycznych śpiewniczków. Widać tu było harmonijne współzycie ludzi, różniących się nie tylko narodowością i językiem, ale częstokroć i stanem, co jest jasnym dowodem, że i dziś, a może i specjalnie dziś, krzyż z Golgoty jest skutecznym środkiem do wzajemnego zrozumienia się; gdzie zaś panuje zgoda, tam też nie poskapi Bóg Swego błogosławieństwa, a to w myśl obietnicy: „Oto jaka rzecz dobra i wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają: albowiem tam daje Pan błogosławieństwo“, co wyraźnie dało się odczuć podczas całego przebiegu konferencji.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFIALNEGO.

za czas od 1—7 kwietnia r. b.

Ochrzczono: 1 dziewczynkę i 3 chłopców.

Ślub zawarli: Juljan Farner z Heleną Heckmann; Karol Paluch z Alicją Marją Friuboos; Mateusz Kallenberger z Julją Karoliną Haebich; Teofil Wilhelm Kubsch z Stanisławą Chojańską; Tadeusz Edmund Drescher z Zofją Czesławą Buyno; Zygmunt Kuciński z Eleonorą Schreiber; Henryk Hentzler z Marją Eugenją Wiśniewską; Antoni Dreszer z Eugenją Klein; Józef Kilpert z z Olgą z Schmidtów Krzyżanowską; Karol Stevenson z Zofją Marją Tarkowską; Leonidas Zomer z Heleną Lip-

pert; Alfred Robert Jachno z Filomeną Romualdą Laszkowską; Konstanty Merkel z Sabiną Berkman z domu Teitelbaun.

Zmarli: Helena Otylja Shneider z d. Loppe, l. 59; Mina Szancenbach z d. Thiel. l. 82.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Żmijewska, Żyrardów — prenumerata opłacona do 1 lipca r. b.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW.

Dnia 14 kwietnia, niedziela *Misericordias Domini*: godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, ks. wikary Gutknecht;

godz. 9.15 rano, w sali konfirmacyjnej, nabożeństwo szkolne, ks. Gloch;

godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim ks. pastor Loth.

Dnia 19 kwietnia, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 21 kwietnia, niedziela *Jubilate*.

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej, ks. wikary Glasenapp.

godz. 9.15 rano, w sali konfirmacyjnej, nabożeństwo szkolne, ks. Gloch;

godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim ks. pastor Michelis.

godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim ks. djakon Rüger.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 13 kwietnia o godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim—ks. senjor Paszko.

OGŁOSZENIA

ISTNIEJĄCA OD ROKU 1900
WYTWÓRNIA WĘDLIN

WŁADYSŁAW TRENKNER

w WARSZAWIE, ul. GÓRCZEWSKA Nr. 99

Sklepy: MAZOWIECKA Nr. 5, telefon 233-04

GÓRCZEWSKA Nr. 99, telefon 407-06

POLECA

SZYNKI I INNE WĘDLINY

W WYBOROWYCH GATUNKACH.

Sprzedam wazony, lampy, gzymsy, kinkiety, krzesła.
Wilanowska 6-19. g. 3-5 Tramwaj P, 2.

CUKIERNIA TATRZAŃSKA

O. BARCZ I B-cia FITZNER

WARSZAWA

WSPÓLNA RÓG KRUCZEJ TEL. 178-20

poleca

doskonałe swe ciasta:

sękacze, mazurki, torty, babki, placki i t. p.

Plac na krańcach Warszawy sprzedam. Wiadomość Wilanowska 6—19 telefon 81-10 godz. 3—5.

Place za Wierzbem do sprzedaży, wydzierżawienia. Wiadomość Wspólna 42 m. 8 tel. 34-77.

POSZUKUJĘ pokoju bez mebli. Żórawia 26 m. 18.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego“ wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH.

Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos“.

Druk. „Współczesna“, Szpitalna 10, tel. 193-95.